

Zapis wywiadu z p. Garrim Martinem, Członkiem Zarządu Kijowskiego Oddziału Regionalnego Związku Miast Ukrainy, b. wieloletnim Dyrektorem Wykonawczym KOR ZMU, b. Merem Miasta Irpień w obwodzie kijowskim – rozmowę przeprowadzono w dniu 17 marca 2022 r. w Biurze Związku w Katowicach

1. Czy mógłby Pan krótko nam opowiedzieć swoją historię związaną z pracą na rzecz miasta Irpień w obwodzie kijowskim, a potem Kijowskiego Oddziału Regionalnego Związku Miast Ukrainy (KORZMU)?

- Z przyjemnością. Przyjechałem i osiedliłem się w mieście Irpień z moją rodziną w 1972 roku. Rozpocząłem pracę w zakładzie "Progress", gdzie przez dziesięć lat pracowałem jako główny inżynier energetyk, a następnie - jako główny inżynier w sąsiednim zakładzie "Pobeda". Są to dwie fabryki materiałów budowlanych, podległe różnym resortom, ale produkujące cegły, bazaltowe supercieńkie włókna, wszelkiego rodzaju rury, ogólnie - materiały budowlane o różnym przeznaczeniu na potrzeby Ukrainy oraz miasta Kijów. A potem przez siedem lat pracowałem jako szef międzydzielnicowej służby gazowej. To jest bardzo poważna branża gospodarki, bardzo złożona - wiedzą Państwo, co to jest gaz, to jeden z najpoważniejszych nośników energii. W efekcie tej pracy dobrze poznałem miasto, jego potrzeby, a także wszyscy dowiedzieli się o mnie - co i jak potrafię zrobić. A więc dlatego w roku 1990, w maju, zostałem wybrany na przewodniczącego Komitetu Wykonawczego miasta Irpień. Pełniłem tę funkcję do 1994 roku, a potem odbyły się pierwsze wybory, powszechne, bezpośrednie i tak dalej, no i zostałem wybrany na przewodniczącego Rady Miejskiej (przyp. red. mer/włodarz miasta) spośród piętnastu kandydatów, było piętnaście kandydatur, a ja zostałem wybrany większością głosów. Na tym stanowisku pełniłem funkcję do 1998 roku, a w tych wyborach postanowiłem nie startować, chociaż miałem wszelką przewagę i mogłem jeszcze spokojnie podejść do tych wyborów. Ale postanowiłem założyć Związek Miast Obwodu Kijowskiego. Było to bardzo trudne, ale pomyślałem, i do dnia dzisiejszego uważam, że postąpiłem absolutnie słusznie, ponieważ z doświadczenia przekonałem się, że ludzie powinni dzielić się swoim doświadczeniem, powinni mówić o swoich błędach, uczyć się od tych, którzy poradzą sobie lepiej. Ale wszystko to da się osiągnąć, jeśli pracuje się razem. No i udało się stworzyć tę organizację, zarejestrować ją legalnie. Otrzymaliśmy zaświadczenie pod numerem jeden! W całym obwodzie kijowskim, spośród wszystkich organizacji społecznych. To jest bardzo... jestem z tego, powiedzmy, wręcz dumny. I wtedy, owszem, stało się tak, że włączyliśmy, przyjęliśmy do naszego składu 45 miast obwodu kijowskiego. To jest dużo. Wszystkie te miasta są poważne, solidne. I w 2002 roku wspólnie podjęliśmy decyzję o wstąpieniu do Związku Miast Ukrainy. Staliśmy się więc jakby organizacją obwodową w składzie 25 innych obwodów. No i oczywiście jestem dumny, że zostałem wybrany jako przewodniczący wśród tych wszystkich dyrektorów wykonawczych, takich samych jak ja. Ale ta organizacja była jedną z najaktywniejszych, z czego jestem także bardzo dumny. Praca ta była bardzo skomplikowana, ale jednocześnie bardzo interesująca. To właśnie dzięki tej pracy poznaliśmy Pana Ferdynanda Morskiego, a potem w ogóle cały Śląski Związek Gmin i Powiatów. A także cieszę się, że 17 stycznia 2014 r. w Częstochowie podpisaliśmy pierwszą umowę o współpracy. Potem okazało się, że te dwa lata pracy pokazały, że to nas interesuje, że to jest bardzo ważne, że to jest bardzo potrzebne. I przedłużyliśmy tę umowę na kolejne dwa lata. A potem to już się potoczyło i wszyscy zaczęli pracować wspólnie. Upewniliśmy się, że interesujemy się sobą nawzajem, że jest nam to potrzebne. Ale to nie wszystko, na podstawie naszej współpracy ponad 150 merów z całej Ukrainy odwiedziło Polskę, gdzie zapoznali się oni z zaletami samorządności i zaletami decentralizacji władzy. A ponadto, na podstawie wszystkich naszych stosunków doszliśmy do przekonania, że nie powinniśmy podążać w kierunku Unii Celnej, lecz w kierunku Unii Europejskiej. Dlatego bardzo symboliczne było to, że przy jednej z wizyt w skład delegacji weszło pięciu najbardziej, powiedzmy, "wątpiących" w to merów. A kiedy wrócili do swoich miast, wystarczyło pięć dni, w sumie tylko pięć dni, aby ludzie ci przekonali się o zaletach - korzyściach tego konkretnego systemu, i zebraли się na spotkaniu telewizyjnym transmitowanym na całą Ukrainę i powiedzieli: "Jesteśmy przekonani, że powinniśmy podążać w kierunku Unii Europejskiej, a nie Unii Celnej". To właśnie jest prawdziwa wartość naszej współpracy. To realna wartość i to jest bardzo, bardzo ważne.

2. Jak Ukraina przygotowywała się do inwazji Federacji Rosyjskiej? Jak wyglądała współpraca między różnymi szczeblami administracji, tj. między rządem, administracją regionalną a poszczególnymi miastami?

- Można ja nie będę szczegółowo odpowiadać na to pytanie? Zapewne Państwo śledzili wydarzenia na Ukrainie, wydarzenia w Europie ogólnie, i wiedzą Państwo bardzo dobrze, co się wtedy działo, jakie były ostrzeżenia ze wszystkich stron, ze strony wywiadu USA i innych krajów świata. Nikt na Ukrainie nie wierzył do końca - no, w każdym razie większość ludzi - że do takiej agresji rzeczywiście dojdzie. Nikt nie przypuszczał, że to się stanie. A więc cały kraj funkcjonował w sytuacji pokoju, w systemie pokojowej egzystencji. A więc relacje między obwodem a regionami, między centrum a regionami, między centrum a samorządem lokalnym - wszystko to funkcjonowało w systemie czasów pokojowych. Mówiąc w skrócie.

3. Pierwsze kilkanaście dni rosyjskiej inwazji spędził Pan w swoim mieście, Irpieniu, nieopodal Kijowa, jakie działania podejmowały władze miasta w trakcie rosyjskich ataków?

Od kilku dni jest Pan w Polsce, jak wyglądała Pana ewakuacja z Irpienia?

- Dobre pytanie, bardzo dobre pytanie. Cóż, powiedzmy, że nikt nie spodziewał się tak szybkiego posunięcia wojsk rosyjskich. Zwłaszcza, że w poprzednim pytaniu powiedziałem, że żyliśmy w czasach pokoju. Mimo to opinia publiczna wciąż nalegała, że przynajmniej jakieś podstawowe szkolenie powinno być mieć miejsce. Były kontrole, został utworzony przede wszystkim sztab, który zarządzał wszystkimi działaniami w mieście, to bardzo ważne. Administracja wojskowa oraz obecny zarząd miasta. W Irpieniu jest dwóch bardzo poważnych liderów miasta - urzędujący mer miasta Aleksandr Markuszyn i były mer Władimir Andriejewicz (Karpłyuk), będący również liderem partii. Ogólnie rzecz biorąc, dwóch merów stanęło na czele tego ruchu. Bardzo dobrze została zorganizowana dzielnicowa współpraca, sprawdzono schrony przeciwbombowe, sprawdzono łączność, sprawdzono wszystkie możliwe służby komunalne na wypadek zaniku dostaw prądu, gazu i wody. Wszystko zostało przygotowane w ramach czasu pokoju, jeszcze raz to powtarzam. Zostało ogłoszone - osoby chcące wziąć udział w obronie terytorialnej miasta mogą otrzymać broń, zapisać się i tak dalej. Bardzo ważne jest to, że te centra zostały rozrzucone po okolicznych dzielnicach, gdzie ludzie wiedzieli, gdzie mają się zwracać, jak złożyć wnioski. Zostały utworzone punkty zbiórki żywności dla żołnierzy, którzy mieli bronić miasta. Są to również bardzo ważne aspekty. Zorganizowano ewentualne punkty dla osób, które chciałyby się ewakuować. To wszystko są ważne, bardzo ważne kwestie. Został przygotowany szpital na przyjęcie ewentualnych rannych. Wszystko to zostało przygotowane w bardzo krótkim czasie, a to również jest bardzo ważne. Poza tym różnice, które istniały między przedstawicielami różnych partii - to też jest ważny punkt - zapomniano o tych różnicach. Ponieważ zostało powiedziane - bronimy naszego miasta. To są pierwsze tego typu poważne działania, które zostały podjęte. No a potem było, powiedzmy, niełatwo, bo posuwanie się wrogich wojsk było bardzo szybkie, bo szły one w dużych kolumnach, a miasta, nasze miasta, Irpień, Bucza, Hostomel znajdowały się właśnie w kierunku głównego uderzenia. Wrogowie chcieli przejść szybko, my nazywaliśmy ich orkami, ponieważ zachowywali się dosłownie jak orkowie z literatury fantasy. Walki były bardzo poważne. I w celu zatrzymania ruchu kolumn wroga, zostały wysadzone mosty. Most przez rzekę Irpień, na obszarze między Buczą a Hostomelem, między Buczą a Irpieniem oraz między Irpieniem a dzielnicą Romanówka miasta Irpień. Otóż trzy te ważne mosty, a w sąsiednim rejonie most przez rzekę Irpień w Dymierze. Odegrało to bardzo ważną rolę w zatrzymaniu ruchu wojsk nieprzyjaciela. Zniszczono wiele sprzętu wojskowego, wyposażenia i nie tylko. W wyniku tych wszystkich działań, powiedzmy, wojska, służby wojskowej, gwardii narodowej, obrony terytorialnej i tak dalej - zniszczono bardzo dużo sprzętu przeciwnika. Podam tylko jeden drobny przykład. W Irpieniu, zanim wysadzono ten most na rzece Buczance, między Irpieniem a Buczą, znajdował się taki wspinały obiekt rozrywkowy dla dzieci o nazwie "Żyrafa", no wiecie Państwo, taki wielki, powiedzmy, prawie cyrk, gdzie dzieci mogły odpoczywać, rozwijać się, oglądać filmy i tak dalej. I tam dosłownie w pobliżu tej placówki został zniszczony nieprzyjacielski wóz opancerzony, spłonął doszczętnie, i czołg został zatrzymany, kompletnie rozbity wrogi czołg. To wszystko widzieli ludzie mieszkający w sąsiedztwie - oni wiedzieli, że wojacy nie pozwolą wrogom przedostać się dalej do Irpienia. Czwartego dnia została przerwana dostawa prądu. Zanik prądu oznacza, że nie ma Internetu. Dostawa gazu nadal funkcjonowała, wody również. Szóstego dnia nieprzyjacielski pocisk trafił w gazociąg, odcinając dopływ gazu.

Ale najgorsza rzecz w tej historii - to brak łączności. I trzeba było stworzyć taką komunikację w mieście, żeby ludzie wiedzieli, co się dzieje, jak, gdzie i czy można się ewakuować. Przecież jest tam dużo dzieci, dużo chorych ludzi, dużo różnych sytuacji, dość trudnych w wyniku ostrzału, bombardowań, pocisków z samolotów... W odległości, powiedzmy, około siedmiuset pięćdziesięciu metrów od naszego domu jest szpital wojskowy, w którym przebywa wielu rannych jeszcze z czasów Donbasu i Łużańska, jest tam centrum rehabilitacyjne i tak dalej, ale jest to instytucja stricte cywilna, wyłącznie, choć nosi miano szpitala wojskowego. W to miejsce został wymierzony pocisk z rosyjskiego samolotu. Ten samolot został zestrzelony, ale udało mu się wystrzelić pocisk, nie trafił on w szpital, ale w budynki mieszkalne - bardzo piękne, nowo wybudowane wielopiętrowe budynki... Wszystko zostało zniszczone. Ludzie zostali bez dachu nad głową, bez wszystkiego. Rzecz jasna, służby miejskie i komunalne pracowały dalej - zapewniając ludziom warunki mieszkaniowe, żywność, picie, ubranie, przesiedlenie, aby mogli oni na razie gdziekolwiek mieszkać. W tym czasie służby miejskie nadal pracowały bardzo sprawnie, bardzo intensywnie i bardzo owocnie, powiedzmy. Tam, gdzie można było coś odbudować, to odbudowywano; jeśli można było komuś pomóc, to pomagano. Zaczęły się odbywać tak zwane "zielone korytarze" do ewakuacji kobiet, dzieci, chorych itd. Ale jak? Istnieje tylko jedna droga przez Dmitrowkę, ale tą drogą już nie można jechać, bo jeśli ktoś jechał samochodem - był zastrzelony, bez względu na wszystko. Pozostała wyłącznie jedna możliwość wyjazdu do Kijowa po nowo wybudowanej drodze. Na tej drodze został ogłoszony "zielony korytarz". Ale w jaki sposób przejść przez rzekę? Stworzono, ułożono z desek wszelkiego rodzaju konstrukcji, z desek o szerokości około 25-30 cm, po tych deskach przemieszczano ludzi. Było to bardzo trudne, ale ratownicy, wolontariusze, wojskowi doprowadzali ludzi do mostu, potem odprowadzali ich w dół, i przez rzekę, powoli, potem w górę przez gruzy tego betonowego mostu - i niedaleko późniszczonego kościoła był przystanek autobusowy, i tam wolontariusze wsadzali tych ludzi do samochodów i zawozili ich do Kijowa. W Kijowie rozprawiano ich w różnych kierunkach. Tam od razu pytano, do którego miasta chcą oni jechać: do Lwowa, Równa, Łucka czy gdziekolwiek indziej. I te autobusy odjeżdżały na dworzec kolejowy, żeby można było udać się gdzieś dalej. Wszystko to jest bardzo dokładnie zorganizowane, wszystko odbywa się bez żadnej paniki, bez krzyków, bez oburzenia, bez wszystkiego. Bardzo zorganizowanie. A najważniejsze jest to, że panuje tam tak ludzka postawa wobec siebie nawzajem, że po prostu serce się cieszy. Że nie było żadnego, żadnego nieporozumienia. Raz jeszcze powtórzę, że mer miasta Aleksander Markuszyn i Władimir Karplyuk są bardzo zorganizowanymi ludźmi, a cała ta akcja była świetnie zorganizowana. I jeszcze jedna bardzo ważna sprawa: oni zorganizowali takie służby, specjalne punkty, które przeciwdziałały wszelkiego rodzaju szabrownikom, którzy mogliby kraść, rabować, wszystko - pod tym względem wszystko było bardzo surowe. Jeszcze jedna uwaga - po przyjeździe do Kijowa autobusem, tak jak na przykład nas przywieziono... Przyjechaliśmy do ośrodka, który był kiedyś ośrodkiem religijnym, funkcjonował jako seminarium duchowne. W tym seminarium jest też bardzo dobra organizacja. Wolontariusze od razu dokonują rejestracji, przeglądają dokumenty, potem odprowadzają, dają gorącą herbatę, kawę, kanapki, coś tam jeszcze. Dzieci przede wszystkim są kierowane do sal zabaw - po prostu, żeby się uspokoić, żeby ludzie, którzy wiele przeszli, mogli się wyciszyć. Tak, aby oni na pewno wiedzieli, że otrzymają pomoc. A potem, w miarę upływu czasu, przyjeżdżały autobusy, przeważnie ochotnicze, i zbierały ludzi, ale najpierw dzieci, kobiety z dziećmi we wszystkich kierunkach, takie właśnie ogłoszenia były. Przeróżni ludzie, na przykład naprzeciwko nas - siedzieliśmy w trójkę - przyszła młoda kobieta z czwórką dzieci: jedno młodsze od drugiego. Jedna dziewczynka, taka szczupła i ładna, chyba ośmio- lub dziewięcioletnia, nie więcej... były one tak głodne, tak wygłodniałe... przynoszono im jedzenie na tacy, owsiankę, wszystko, jadły i jadły i nie mogły przestać. Potem przynieśli im ciastka. Dziewczynka zjadła cztery ciastka, potem piąte, i wydaje się, że już więcej nie może, ale nie może przestać jeść. Gdy się na to wszystko patrzy - serce boli... A potem odjechaliśmy, gdyż nadeszła nasza kolej. W tym czasie sprowadzano również inne osoby. O godzinie trzeciej jednak wstrzymano przejście przez rzekę Irpień, zamykając tym samym "zielony korytarz" w tym dniu. A my pojechaliśmy dalej, do miasta Równa. Bo tam czekał na nas Roman, syn. Z powodów medycznych musieliśmy spędzić tam dwie doby - to znaczy dwie noce. Opuściliśmy Irpień 9 marca, a 11 marca przekroczyliśmy granicę z Polską w Hrushevsach (Hruszów).

4. Jakie inne działania podejmowały i podejmują inne miasta położone wokół Kijowa?

- Te same działania, jak właśnie opowiedziałem o Irpieniu, są w zasadzie takie same w innych miastach. Chcę podkreślić, że system samorządowy i decentralizacja, których dokonaliśmy, okazały się bardzo skuteczne. Dlatego do dnia dzisiejszego wszystko przebiega tak sprawnie, ponieważ władze lokalne współpracują z administracją wojskową. Nie ma tu rozróżnienia "ja robię to, Ty robisz tamto" - robimy razem to, co jest konieczne w tym konkretnym przypadku. Jedni pomagają innym i tak dalej. Cóż, mogę powiedzieć: w kierunku miasta Browary sytuacja jest bardzo trudna. Mer miasta Browary, Igor Sapażko, nawet sam znajdując się w trudnej sytuacji, zorganizował konwój humanitarny dla swoich sąsiadów. To jest bardzo ważne. To właśnie powtarzam, że nie chodzi tylko o pomoc sobie, ale także o pomoc innym. Każdy, kto potrafi, pomaga swojemu sąsiadowi jakkolwiek, w jakiegokolwiek formie czy postaci. Przywracanie obiektów komunalnych, odbudowa, gdzie i czego się da, sprzątanie gruzów po uderzeniach artylerii, bombardowaniach czy atakach raketowych - to wszystko jest bardzo utrudnione w warunkach wojennych, kiedy nie wiadomo, gdzie spadnie kolejny pocisk, a mimo to trzeba pomagać innym. Odnajdywanie ludzi spod gruzów, odkopywanie tego wszystkiego - to wszystko jest bardzo trudne. Organizowanie posiłków dla ludzi. Na przykład w mieście Sławutycz, które jest miastem „zapewniającym” specjalistów dla elektrowni atomowej w Czarnobylu, oni działają w systemie zmianowym - miasto Sławutycz zostało otoczone, zabrakło mąki. Wcześniej dostarczano chleb z odległego o czterdzieści kilometrów Czernihowa, to niewielka odległość, ale ponieważ miasto zostało otoczone, postanowiono urządzić piekarnię na miejscu. Samodzielnie zorganizowano mielenie mąki i pieczenie chleba. Nie dla wszystkich jednocześnie starczało chleba, więc trzeba było piec go na zmianę, najpierw w jednej dzielnicy miasta, a następnego dnia w innej, i tak dalej. To świadczy o dobrym zorganizowaniu. Jest to bardzo ważne w warunkach czasu trwania wojny.

5. Jak aktualnie funkcjonują samorzady lokalne w Ukrainie, czy te zlokalizowane w miejscach szczególnie intensywnego natarcia są w stanie wypełniać swoje zadania na rzecz mieszkańców, co jest zapewniane, a co nie?

- Już w dużej mierze odpowiedziałem na to pytanie. W warunkach wojennych funkcjonuje wszystko, co może funkcjonować. Robi się wszystko, co możliwe, w trosce o mieszkańców. Nie ma czegoś takiego, że władze lokalne gdzieś wyjeżdżają, ukrywają się i tak dalej - nie ma czegoś takiego. One pomagają. Otóż na przykład dzisiaj w Buczy zorganizowano "zielony korytarz" i pomoc humanitarną. Pomoc humanitarna została zorganizowana w budynku rady miasta. Oto prawdziwy przykład. Działają, pracują. Pracują w Irpieniu. Więc... Nawet w Hostomelu, prawie całkowicie zniszczonym, też władze działają. W Browarach również. W Sławutyczu przed chwilą też przytoczyłem już przykład działania władz. To znaczy, że w warunkach wojennych robi się wszystko, co można zrobić dla mieszkańców. Zarówno radni miasta, merowie, jak i administracja wojskowa - wszyscy działają w sposób, powiedzmy, jednolity. Ponieważ wszyscy kochają swoje miasta, kochają swoich ludzi, kochają swoją Ukrainę. Nie ma nic do dzielenia, musimy czynić wspólną sprawę, aby pokonać wroga.

6. Zna Pan bardzo dobrze ukraińskich merów miast z terenu obwodu kijowskiego, proszę coś opowiedzieć o ich postawach i działaniach w ostatnim czasie?

- Dobrze pytanie, bardzo dobre pytanie. Mogę powiedzieć, że nie tylko ja, wszyscy ludzie są teraz przekonani, że wybrani merowie, merowie wybrani przez naród, w zasadzie całkowicie sprawdzają się i udowadniają to, że zostali oni wybrani słusznie i są prawdziwymi liderami. Bo inaczej być po prostu nie może. Cóż, na przykład, wróć znowu do dwóch merów Irpienia. Kiedy Rosjanie zaproponowali ultimatum merowi Irpienia Aleksandrowi Markuszynowi, ten odpowiedział: "Irpień nie poddaje się, Irpień walczy". Dobry przykład. Mer miasta Bucza Fedoruk Anatolij, który jest bardzo dobrze znany w województwie śląskim, jest obecnie ranny, ale żyje. Jego lokalizacja nie jest podawana do publicznej wiadomości, wiadomo z jakich względów. Miasto to stało się miastem-bohaterem. Bucza stawia opór, Bucza bije wroga. Hostomel - niestety, mer został zastrzelony. Wielka strata, Jurij Illich Prytytko był bardzo poważnym działaczem, biznesmenem i organizatorem wspólnoty terytorialnej. Kadyrowcy otoczyli go, gdy on z braćmi dostarczał pomoc humanitarną i po prostu go zabili. Brawo dla młodego mera Boryspola. Bardzo dobrze kontynuuje on pracę swojego znanego na Śląsku kolegi, Fedorczuka Anatolija Sołowjewicza, który zmarł na koronawirusa. Anatolij Borysowicz Boczkarew, mer Welykiej Dymkerki, także wspaniale wykonuje swoją pracę. Również sprawnie

działa mer miasta Biała Cerkiew, jednego z największych miast obwodu kijowskiego, Dikij Gennadij Anatoljewicz. Mógłbym długo wymieniać kolejne nazwiska, wszystkie te osoby zasługują na to, że zostały one wybrane. Wszyscy oni są godnymi reprezentantami Kijowskiego Oddziału Regionalnego Związku Miast Ukrainy oraz Ukrainy. Mogą być Państwo z nich dumni, oni również Państwa nie zawiodą.

7. Wiele naszych miast starało się przekazać Państwu bezpośrednią pomoc, czy mimo rosyjskiego natarcia i oblężenia ta pomoc do Państwa docierała do konkretnych miast?

- Cóż, po pierwsze, w imieniu wszystkich ukraińskich miast chciałbym bardzo podziękować wszystkim polskim miastom, nie tylko województwa śląskiego, ale wszystkim. Polska okazała się po prostu państwem braterskim, które zrobiło i robi wiele dla Ukrainy. Nie mogę powiedzieć, do których konkretnie miast, do których konkretnie miejsc dotarła pomoc humanitarna. To jest bardzo trudne do ustalenia w tej chwili. Ale jedno mogę stwierdzić - nic, co zostało skierowane, nie poszło na marne. Wszystko trafiło do osób, które pomocy potrzebują, dla których jest ona niezbędna. I wiem na pewno, że wszyscy na Ukrainie są wdzięczni Polsce, generalnie Polsce. Bez względu na to, z którego i do którego miasta coś dotarło.

8. W jaki sposób Pana zdaniem polskie miasta mogłyby wesprzeć swoich ukraińskich partnerów, zarówno w trakcie obecnie, w trakcie trwania wojny, jak i bezpośrednio po jej zakończeniu?

- To pytanie nie jest szczególnie trudne. Kontynuować to, co robią dzisiaj. Przyjaźnić się, pomagać, wspierać. Dzisiaj to się właśnie robi. Jeszcze raz serdecznie za to dziękuję. Co dalej? Zobaczmy, jak to będzie. Pragnę, aby ta wojna zakończyła się jak najszybciej, abyśmy mogli zająć się najważniejszą, najpoważniejszą sprawą - odbudową tego, co ci orkowie zniszczyli. Bezlitośni, pozbawieni serca i sumienia. Są zupełnie obojętni - dzieci, rodzące się dzieci, niemowlęta, maluchy, starcy, niepełnosprawni - to nie ma dla nich znaczenia... Oni bez wahania strzelają do osoby siedzącej na wózku inwalidzkim. Oni z łatwością strzelają do rowerzysty, który jakoś im niby przeszkadza. Oni spokojnie... "Ohmatdet", Centrum Ochrony Macierzyństwa i Dzieciństwa w Kijowie - w niego celują rakietą. Gdzie leżą dzieci chore na raka. Oni zrzucają ciężką bombę na Teatr Dramatyczny w Mariupolu, gdzie znajduje się ogromna liczba kobiet z dziećmi. Nie wiadomo teraz, ilu z nich tam zginęło, a kto przeżył... Dlatego każda pomoc, każda pomoc jest dziś potrzebna i ważna. Będzie ona potrzebna także jutro i przy odbudowie Ukrainy, ukraińskich miast, wiosek, miasteczek i państwa jako takiego.

9. Co by Pan doradził polskim samorządowcom na wypadek rozszerzenia się rosyjskiej agresji również na inne kraje, w tym Polskę, o czym powinniśmy myśleć już teraz?

- To jest bardzo ważne, bardzo trudne, ale bardzo potrzebne pytanie, i postaram się je trochę rozwinąć i skonkretyzować. Ale chyba pierwszą i najważniejszą rzeczą zdecydowanie jest to, aby ludzie się zjednoczyli. Ludzie powinni zrozumieć - zarówno Polacy, jak i obywatele Niderlandów, Niemiec czy krajów nadbałtyckich - że tylko zjednoczenie może przynieść wyłącznie korzyści, tylko korzyści. Wewnątrz można się kłócić, gdy wokół panuje pokój. Ważne jest, aby ludzie zjednoczyli się przeciwko wspólnemu wrogowi, a nawet "możliwemu" wspólnemu wrogowi, który jeszcze się nim nie stał, ale który może się nim stać. Musimy zapomnieć o sporach politycznych. Nie wiem, naprawdę bardzo chciałbym, aby w każdym kraju istniała opozycja polityczna, w państwach demokratycznych, aby była silna opozycja w stosunku do rządzących. Nie po to, aby się kłócić, ale po to, aby błędy aktualnego rządu zostały jak najszybciej naprawione. Wtedy może to sprawić wielką korzyść. Ponieważ wewnątrz można robić, co się chce, ale kiedy przychodzi wspólny wróg, społeczeństwo musi tak czy siak się zjednoczyć. Tak właśnie się stało u nas - i z pewnością chciałabym, aby stało się to wcześniej. Co bym mógł doradzić? Czy mogę po prostu przeczytać, żeby się nie pomylić - długo się nad tym zastanawiałem, dlatego mogę być trochę rozkojarzony. A więc po pierwsze uważam, że: musimy wzmocnić i rozwinąć wszystkie możliwe kontakty między instytucjami i służbami wewnątrz państwa. Wspólne więzi, żeby nie było w ten sposób - ja tu jestem, a Ty tam jesteś. Wszystko, co może przynieść korzyści państwu, musi być tak połączone i powiązane, aby trudno to było państwo zniszczyć. Być może trzeba wzmocnić i rozwinąć samorząd lokalny. Silny samorząd to silne państwo. Mamy taki powód, aby się o tym upewnić. Pewnie później powiem o tym więcej, ale na razie tylko wymienię. Wzmocnić oraz rozwinąć komunikację pomiędzy wszystkimi służbami - mam na myśli samorząd - i pomyśleć o ewentualnej komunikacji

w przypadku braku telefonów stacjonarnych i komórkowych; to jest to, o czym mówiłem, co wydarzyło się w Irpieniu czwartego dnia. Trzeba również pamiętać o przeciwdziałaniu dezinformacji, to niezwykle istotne. Należy zastanowić się nad rezerwowym zapewnieniem energii elektrycznej. Jeśli zabraknie prądu, zniknie również łączność, Internet i tak dalej. A to z pewnością trzeba przemyśleć, w jaki sposób to zrobić. Trzeba przemyśleć i przygotować zapasowe zaopatrzenie w wodę. Kiedy upada cały system – trzeba, aby gdzieś były rezerwy, bo bez wody nie da się żyć. Należy rozważyć i rozdysponować zapasy żywności w taki sposób, aby nie znajdowały się one w jednym miejscu, w jednej bazie, ale w różnych punktach. Bo jeśli w jednym miejscu będzie wszystko zniszczone, to potem potrzebna będzie pomoc humanitarna, wtedy wszystko jest potrzebne. Otworzyć schrony przeciwbombowe. Rozważyć wszelkie możliwe sposoby schronienia, które można wykorzystać w czasie pokoju do różnych celów pokojowych i tak dalej, ale w przypadku, gdy trzeba będzie gdzieś schronić ludność, aby uratować jak najwięcej istnień ludzkich, jest to bardzo ważne. My opamiętaliśmy się i zaczęliśmy działać tuż przed wojną. Zaczęliśmy sprawdzać, gdzie schron jest sprawny, a gdzie nie - bo ludziom potrzebne jest schronienie, nawet mały schron jest ratunkiem dla życia. To jest bardzo ważne. Przygotować swoje wspólnoty, swoje społeczeństwo, do obrony. Oto przykład, Izrael: kobiety, dziewczyny do pewnego wieku, mężczyźni, chłopcy są szkoleni, wiedzą co robić w razie ataku - dlatego Arabowie są tak ostrożni w stosunku do Izraela. Wszystko to trzeba robić oczywiście pod okiem doświadczonego personelu wojskowego. Ale robić to trzeba. Ponadto należy przeprowadzać zajęcia z medycyny, udzielania pierwszej pomocy. Dziś już wiemy w jaki sposób takie zajęcia mają być prowadzone i czym mają być uzupełnione. Jak zatamować krwotok, jak zaaplikować bandaż i tak dalej – to są rzeczy oczywiste. Jak postępować w przypadku zatrzymania akcji serca. Ale nie zajmowaliśmy się jeszcze tym, jak radzić sobie z polytraumami, kiedy u jednej osoby występuje wiele urazów naraz. I krew płynie, i trzeba się zająć złamaniem, i trzeba znowu wpuścić powietrze, umożliwić osobie oddychanie – jak to zrobić – tego jeszcze nie było, nie ma takich specjalistów, ale to musi być przygotowane. No i ostatnia kwestia, nad którą się zastanawiam dodatkowo. Przeprowadzać szkolenia na wypadek sytuacji kryzysowych - nie ma znaczenia, czy będzie to trzęsienie ziemi, może powódź, może atak - ale trzeba takie ćwiczenia przeprowadzać, aby ludzie byli na to wszystko minimalnie przygotowani. Wszystko to, o czym mówię - radziłbym, aby to wdrażać. To wszystko są bardzo ważne punkty, są one podyktowane życiem, są podyktowane doświadczeniem tego, co się dzisiaj dzieje. I gdyby, powiedzmy, te punkty zostały zrealizowane u nas zawczasu, mielibyśmy o wiele mniej strat niż mamy. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że to nie nastąpi, że to się nie wydarzy.

10. Co by Pan doradził polskim samorządowcom na wypadek rozszerzenia się rosyjskiej agresji również na inne kraje, w tym Polskę, o czym powinniśmy myśleć już teraz?

- Dobre pytanie, świetne. Pierwszą rzeczą, najważniejszym wnioskiem i najważniejszym wyzwaniem jest utrzymanie jedności, która powstała teraz między krajami Europy i świata. Jeśli uda nam się zachować tę jedność, jeśli uda nam się ją pogłębić, rozszerzyć i udoskonalić, wtedy nie będzie żadnej agresji z niczyjej strony. Jeśli ta jedność się załamie, to łatwo, łatwo się wszystko pokruszy, ale gdy zjednoczenie to jest mocne - trudno, gdyż uosabnia ono mocną pięść. Kiedy wszyscy są razem - to jest ważne, to jest niezbędne, to jest tak potrzebne, że wielu ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy. Jeśli dziś Zgromadzenie Ogólne (ONZ) podjęło decyzję, mimo że Rada Bezpieczeństwa nie podjęła takiej decyzji, a Zgromadzenie Ogólne 141 głosami zdecydowało o potępieniu Rosji - to znaczy bardzo wiele, to się wcześniej nie zdarzyło, to się nie zdarzyło przez czterdzieści lat. To powinno zostać zachowane, jest to wyzwanie na poziomie międzynarodowym. Na poziomie lokalnym jest jedno zadanie, jedno wyzwanie - odbudować to, co zostało zniszczone przez wojnę, ulepszyć, uczynić lepszym niż było przed wojną. Uczynić z kraju jedno z najbardziej demokratycznych państw zaprzyjaźnionej Europy. Tak bym powiedział.

11. W okresie ostatnich 8 lat był Pan głównym inicjatorem współpracy ukraińsko-polskiej realizowanej przez KORZMU z ŚZGiP, aktualnie przebywa Pan już na emeryturze, jednak co chciałby Pan przekazać osobom, które będą w przyszłości starały się pełnić Pana rolę w relacjach między ukraińskimi i polskimi samorządami?

- Wspaniale. Cóż mogę powiedzieć. Te osiem lat dały wiele, myślę, nie tylko Ukrainie, ale wiele również Polsce, naszym polskim przyjacielom. Wszystko, co zrobiliśmy z Państwem wspaniałym zespołem, wszystko, co

zrobiliśmy razem ze wszystkimi burmistrzami województwa śląskiego, wszystko, co zrobiliśmy razem z merami Ukrainy - wszystko przyniosło korzyści. Nie było niczego, co by po prostu poszło na marne i byłoby nieużyteczne. Jest to prawdopodobnie najważniejsze, co udało nam się uczynić w ciągu tych ośmiu lat. Już wspominałem, mówiłem o tym, że ogromna liczba merów gościła w Polsce. Są to ludzie, którzy - wielu z nich - nigdy nie byli za granicą, wielu z nich nie wiedziało, czym jest samorząd lokalny w praktyce, dlaczego jest potrzebny, co wnosi do ludzi, do społeczności. Wspólnie pomyśleliśmy o tym, jak nie zabrać grupy merów do jednego miasta - żeby oni mogli zobaczyć piękne Katowice, Gliwice i tak dalej, Tychy, Przczyne - ale żeby każdy z nich mógł przebywać w innym mieście i zobaczyć różnych ludzi, różne działania różnych burmistrzów. A potem zebrać się razem i porozmawiać o tym, co oni zobaczyli, jak to wszystko działa. Organizowaliśmy wspólne konferencje, seminaria, gdzie wszystko to było omawiane i dyskutowane. Mówiłem już o stu pięćdziesięciu merach, którzy odwiedzili nie tylko województwo Śląskie, województwo małopolskie i inne. To jest bardzo ważne, to jest bardzo potrzebne. To przyniosło efekty. Już mówiłem, że w wyniku tych wszystkich działań - była nie tylko Polska, były też Niemcy, były też inne kraje - ale oni widzieli, potrafili na podstawie tych wizyt dostrzec nie zalety ustroju, w którym oni żyli przez siedemdziesiąt lat, ale zalety demokratycznego układu państwa. Ważność samorządu lokalnego. Udało nam się to osiągnąć i jesteśmy z tego dumni. Bardzo chcę i mam nadzieję, że tak się stanie, że to, co zaczęliśmy robić, będzie kontynuowane. Jestem pewien, nawet już dziś, w trakcie wojny, rozmawialiśmy o tym, żeby przeprowadzać przynajmniej konferencje online. Aby dowiedzieć się, jaka jest sytuacja, kiedy będzie dostępna telefonia komórkowa, kiedy będzie działał Internet itd. A kiedy minie ten wirus i można będzie bezpiecznie jeździć, na pewno dojdzie do nowych spotkań. Ale chciałbym, aby te spotkania rozwijały się na nieco innym poziomie, nie na poziomie znajomości - ta znajomość już się odbyła - ale na poziomie obopólnie korzystnych stosunków gospodarczych. Żebyśmy nie tylko mogli się poznać - "o, jaki wspaniały pałac macie w Pszczynie", "mój Boże, jaki wspaniały park zbudowaliście w Buczy", "o, organizujecie festiwale operowe w swoim teatrze letnim, gdzie przyjeżdża 15-20 znakomitych śpiewaków z Europy i zagranicy, z Chin, Mongolii i tak dalej" - ale żebyśmy mogli razem budować zjednoczoną piękną Europę, europejskie państwo, i to nie jedno, ale wspólnotę państw.

12. Co chciałby Pan przekazać w tym momencie polskim samorządowcom?

- W tym momencie chciałbym życzyć, aby samorząd lokalny był wzmacniany, rozwijany, umacniany i pogłębiany. Bo tam, gdzie działa samorząd, tam jest silne państwo. Tam nie ma strachu przed wrogiem. A więc - wzmacniać i pogłębiać samorząd lokalny. Bardzo bym chciał, żeby Państwa walne zebrania były kontynuowane. Ponieważ upewniłem się, że - gdy ludzie się spotykają, ktoś zrobił coś lepiej, to może się podzielić: "Zrobiłem to i to, i przyniosło to takie a takie rezultaty. Patrzcie, jesteście zainteresowani - róbcie tak jak ja, róbcie lepiej ode mnie". To jest ważne. Życzyłbym, aby spotykać się nie tylko wśród swoich, ale także poza swoim gronem, w innych województwach, aby na nowo rozbudowywać to, co jest dobre, aby przyjmować te dobre rzeczy, które ktoś zrobił u siebie, i aby tu było lepiej niż tam. Ale robić to w interesie swojego województwa, w interesie wspólnego państwa. To jest właśnie to, czego naprawdę bardzo bym pragnął. Doceniać siebie nawzajem, szanować, rozumieć, że ktoś może popełniać błędy, to jest naturalne, ponieważ wszyscy jesteśmy ludźmi. Żeby móc powiedzieć: "Chłopcze, jesteś kłamczuchem!"; żeby pociągnąć do odpowiedzialności - patrz! A jeśli ktoś zrobił coś dobrego - dziękuję Ci, że to zrobiłeś. Często w Związku Miast Ukrainy mówię: "Proszę nie zapominać o zachęcaniu i nagradzaniu za dobre uczynki. Można dyplom wymyśleć, można statuetkę jakąś, można wymyślić jakąś odznakę - to nie ma znaczenia! Ale trzeba nagrodzić to coś dobrego, co zrobił człowiek. Nie zapominać o tym!" Czasami miłe słowa wypowiedziane w odpowiednim momencie pomagają człowiekowi stać się lepszym człowiekiem, a złemu człowiekowi pozbyć się złej intencji. Takie rzeczy są potrzebne, one są bardzo ważne. A czasami myślimy: "Tutaj my się zjednoczymy w kierownictwie, zadecydujemy o pewnych rzeczach, zarząd podejmie decyzję, odsyłamy ją - i to wszystko, koniec". A spotkanie to coś zupełnie innego. Zebrać się razem, zadecydować, może pojechać gdzieś do jakiegoś miasta. Nie wszyscy razem, 135 osób nie pojedzie wszędzie naraz, ale w grupach, poszczególni ludzie pojedą tam, tam, tam. No i w taki inny sposób: to, co dobrze zostało zrobione w Katowicach, dobrze w Gliwicach, dobrze w Tychach, dobrze w Przczyne i tak dalej - zmieniać i stosować wszędzie. Myślę, że byłoby to bardzo słuszne i bardzo ważne, z mojego punktu widzenia, oczywiście. Ale moim wielkim życzeniem jest, aby Śląski Związek Gmin i Powiatów stał się wzorem dla wszystkich organizacji samorządowych. Bo mają Państwo wszelkie możliwości by to czynić. I będę bardzo szczęśliwy i bardzo dumny,

jeśli tak się stanie. W każdym razie, za wszystkie dobre rzeczy, które zostały uczynione, bardzo, bardzo dziękuję. Za to, co jeszcze Państwo zrobią - również dziękuję, bo to nastąpi, nie mam wątpliwości. No i oczywiście życzę sukcesów i pomyślności wszystkim - wszystkim mieszkańcom Polski, dużego, ciekawego, złożonego i jednocześnie przyjaznego dla Ukrainy kraju.

Przetłumaczono na język polski – na zlecenie Śląskiego Związku Gmin i Powiatów

Kontakt ws. wywiadu – p. Dominika Tkocz, Biuro ŚZGiP, e-mail: dtkocz@silesia.org.pl